

Iwona Kosek

Z problemu opisu tzw. form deprecjatywnych

Prace Językoznawcze 12, 105-114

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Iwona Kosek
Olsztyn

Z problemów opisu tzw. form deprecjatywnych

On problems in description of so called depreciative forms

In contemporary Polish many masculine-personal (virile) nouns in the nominative case of plural are represented by two forms: the neutral (non-depreciative) form (eg. *ci poeci*) and the so called depreciative (pejorative) one (eg. *te poety*). The study analyses one of the groups of nouns that do not the non-depreciative form easily or can be represented in texts only by depreciative form. This is a very important group to interpretation „depreciativity”: as a grammatical category or a phenomenon of pragmatics.

Słowa kluczowe: deprecjatywność, rodzaj męskoosobowy, kategoria gramatyczna
Key words: depreciativity, masculine-personal (virile) nouns, grammatical category

Przedmiotem uwagi w prezentowanym artykule jest pewna, zauważona dość dawno, bo jeszcze na początku XX w., opozycja form w mianowniku liczby mnogiej rzeczowników męskoosobowych: (*ci generałowie* (*byli*) – (*te*) *generały* (*były*), (*ci*) *doktorzy* – (*te*) *doktory* (*przyszły*). Jak widać, jest to możliwość występowania rzeczowników męskoosobowych z formami niemęskoosobowymi przymiotników i czasowników, zwykle skorelowana fleksyjnie z niemęskoosobową końcówką. Oto przykładowa tekstowa ilustracja zjawiska:

Na mszę dzwony grały dostojnie.
Chłopcy idą na wojnę.
Czyszczą ordery **tluste generały**.
Chłopcy idą na wojnę.
„Pidżama porno” – *Chłopcy idą na wojnę*

Zjawisko to bywa współcześnie nazywane umownie deprecjatywnością lub pejoratywizacją, zaś jego interpretacja gramatyczna stanowi w językoznawstwie wewnętrznym ostatnich lat przedmiot ożywionej dyskusji. Niniejsze rozważania mają na celu dodanie kilku uwag do opisu zjawiska, są swego rodzaju „głosem

w dyskusji”. Koncentrują się jednak nie tyle na problemie statusu zjawiska (choć dla jasności obrazu zaprezentowano pokrótce możliwe interpretacje), ile na czynnikach (zwłaszcza na jednym z nich), od których zależy przyjmowanie niemęskoosobowej końcówki i łączliwość leksemów rodzaju M1 (męskoosobowych) w mianowniku liczby mnogiej.

O genezie zjawiska i, przede wszystkim, o jego możliwej interpretacji w opisach (modelach) języka polskiego sporo już powiedziano (zob. np. Obrębska 1925; Turska 1953; Saloni 1988; Makowska 2009; Bogusławski 2007, 2009a, 2009b, s. 82–83). Ujmując w skrócie dotychczasowe ustalenia, można stwierdzić, że nie budzi wątpliwości pragmatyczne podłoże deprecjatywności – stylistyczne, ekspresywno-emocjonalne nacechowanie form typu *chłopy*, *kawalery* czy, jak w podanym wyżej przykładzie, *generały* (zob. np. Skubalanka 1991, s. 19; Łaziński 2006, s. 176–177). Natomiast zakres i interpretacja zjawiska na gruncie systemu nie są już oczywiste. Rysują się tu dwa przeciwstawne stanowiska. Zygmunt Saloni widzi w parach typu *ci chłopci – te chłopcy* zjawisko fleksyjno-składniowe (oczywiście o podłożu pragmatycznym). W zakres deprecjatywności włącza także te przypadki, w których obie formy są identyczne (homonimiczne), a opozycja przesuwana się na poziom składni, czego dobrą ilustracją jest wiersz Jonasza Kofty *Song sprzątaczk*. Przykład ten pokazuje równocześnie stylistyczną funkcję form deprecjatywnych (i, zauważmy na marginesie, umowność nazwy):

*Jak one te ludzie brudzą,*¹
to opadają ręce.
Jak pracują brudzą,
jak nocują brudzą,
jak się nudzą, brudzą najwięcej. [...]

Jak one te ludzie, kiedy robią ze sobą koniec,
te ludzie różne nie pomyślą nawet,
tylko żyły sobie ciach! **I zadowolone.**
A to potem wszystko musi być na mokro szorowane
(Na sucho nie pójdzie). [...]

Ja też jestem człowiek i tera powiem:
A róbiesz rewolucje jeden z drugim, rób,
tylko potem
posprzątaj po sobie.

¹ Tekst jest zapisany ortograficznie, nie oddaje zatem cech fonetycznych, takich jak np. wymowa *o* w wygłosie form czasownikowych (*brudzą*), wyraźnie widocznych w wykonaniach *Songu sprzątaczk*.

Głównym postulatem Z. Saloniego jest opisywanie deprecjatywności jako kategorii gramatycznej, systemowo bowiem od każdego rzeczownika klasy M1 można, jego zdaniem, utworzyć formę deprecjatywną. Zasięg tej kategorii ograniczałby się do mianownika i wołacza liczby mnogiej². Tekstowo (uzualnie) rozkład obu typów form jest oczywiście różny, zależnie od leksemu, na ogół jednak formy niedeprecjatywne zdecydowanie przeważają. Sytuacja odwrotna ma miejsce m.in. w przypadku deprecjatywnych leksemów PACAN, TŁUMOK, BYDLAK, ŻULIK itp. Dla tych jednostek podstawową (standardową) jest forma deprecjatywna (*te tłumoki, te bydlaki...*), ale niedeprecjatywną (np. *żulicy*) można także spotkać w tekstach, choć frekwencja takich form jest bardzo niska (zob. Makowska 2009). Różnica sprowadzałaby się zatem, według prezentowanego tu stanowiska, do uzusu, na poziomie systemu mielibyśmy do czynienia z regularnym tworzeniem obu form, co stanowi argument za kategoriałnością opozycji.

Jako kategorię gramatyczną (imienną) rozpatruje deprecjatywność (używając takiego właśnie określenia) także Bańko (2002), przyjmując taki sam jej zakres – ograniczenie do form mianownika i wołacza liczby mnogiej – i podkreślając konwencjonalność etykietek *forma deprecjatywna, forma niedeprecjatywna*. W przeciwieństwie jednak do Saloniego stwierdza, że niektóre rzeczowniki o negatywnym znaczeniu mają tylko formę deprecjatywną (np. *darmozjady, konowaty, półgłówki, grubasy*), nie przyjmuje zatem istnienia opozycji dla całego zbioru rzeczowników M1 (s. 147–148).

Laskowski (1998, s. 212–213), zauważając różnice składniowo-morfologiczne w mianowniku l. mn. w grupie rzeczowników męskoosobowych, mówi w tym kontekście o podklasie rzeczowników męskoosobowych pejoratywnych (takich jak np. CHAM). W wypadku natomiast par typu *ci doktorzy – te doktory* „wskazana wyżej syntaktyczna (i ewentualna towarzysząca jej morfologiczna) różnica między normalnie i pejoratywnie użytym rzeczownikiem męskoosobowym pozwalałaby tu dopatrywać się dwu różnych leksemów [...]. Byłyby to leksemy homonimiczne we wszystkich przypadkach fleksyjnych poza m. lm.” (Laskowski 1998, s. 213).

Zaprezentowane do tej pory poglądy można, mimo różnic, określić umownie mianem morfologicznych, a ich charakterystyczną cechą jest widzenie par *chłopi – chłopy* albo na płaszczyźnie fleksyjnej (kategoriałnej), albo słowotwórczej (ze skutkiem wyróżniania par homonimicznych leksemów typu DOKTOR, co wydaje się jednak rozwiązaniem nieekonomicznym i wbrew intuicji językowej).

² Żywią we współczesnej polszczyźnie konstrukcję *pójść w żołdacy (dyrektory, ministry, posły...)* z formami biernikowymi Saloni i Makowska traktują jako szczególną – jako operator zdefiniowany gramatycznie (w pewnym sensie podobny do związków frazeologicznych, ale nie skład leksykalny jest jego specyfiką), zob. Makowska, Saloni 2009.

Drugi typ podejścia do omawianego zjawiska można określić mianem „operacyjnego”, oczywiście z zastrzeżeniem, że nie są to poglądy identyczne (idzie jedynie o pewien wspólny mianownik). Właśnie w kategoriach operacji proponuje ujmować problem Bobrowski (2006), widząc w ciągach typu *te inżynierzy* wynik działania operacyjnej jednostki języka (pejoratywizacji). Dla jednych rzeczowników (np. INŻYNIER) operacja taka byłaby fakultatywna, dla innych (np. CHAM) obligatoryjna. Jej zakres ogranicza się do mianownika liczby mnogiej (nie obejmuje ona biernika).

Jako operację (w sensie przyjętym w swoich pracach) zastępowania w określonych okolicznościach męskoosobowego mianownika liczby mnogiej rzeczowników mianownikiem niemęskoosobowym opisuje omawiane zjawisko także Bogusławski (2007, 2009a, 2009b, s. 82–83), oponując równocześnie i przeciwko sytuowaniu go na płaszczyźnie fleksyjnej (tzn. wprowadzaniu nowego parametru fleksyjnego dla podgrupy polskich rzeczowników), przeciw widzeniu w zjawisku kategorii gramatycznej, i przeciwko dzieleniu operacji na fakultatywną i obligatoryjną (w zależności od rzeczownika). Przeciwko rozwiązaniu kategoryalnemu przemawia, zdaniem Bogusławskiego, zarówno aspekt stylistyczny (pragmatyczny), jak i fakt, że duże grupy rzeczowników męskoosobowych nie podlegają operacji zmiany końcówek w mianowniku liczby mnogiej. Bogusławski odrzuca zatem stwierdzenie, że dla każdego rzeczownika M1 możliwe są w mianowniku l. mn. obie formy. Jedną (jedyną) formę mają leksemy semantycznie deprecjatywne typu CHAM, GRUBAS, podobnie jak rzeczowniki o odmianie przymiotnikowej (np. DYŻURNY) czy rzeczowniki z końcówką *-e* w mianowniku l. mn. (np. LEKARZ, KAPRAL). Ostatnia grupa przykładów pokazuje, że Bogusławski nie jest skłonny do ujmowania zjawiska na poziomie tylko składniowym.

Oddzielenie form typu *chamy* od form typu *doktory*, przekonanie o odrębności tych ostatnich w stosunku do form mianownika liczby mnogiej rzeczowników męskich osobowych „aksjologicznie negatywnych”, jest zasadniczym rysem rozważań Bogusławskiego. Tym samym grupa rzeczowników podlegających pejoratywizacji czy deprecjatywności wyraźnie się zmniejsza. Operację taką obserwujemy, zdaniem Bogusławskiego (2007, s. 285), „na dobrą sprawę dość rzadko i tylko na wężej niż przypuszcza np. Z. Saloni zarysowanym polu rzeczowników”.

Funkcjonalną naturę relacji *sąsiedzi* – *sąsiady* Bogusławski widzi nie w kategoriach funkcji poznawczej, ale poetyckiej czy ludycznej (zwracając równocześnie uwagę na fakt, że formy nieosobowe pojawiają się wtedy, kiedy chodzi o konkretną sytuację i konkretną zbiorowość, grupę, a nie abstrakcyjną klasę). Dlatego też proponuje na jej określenie termin *ludicativus* jako do owej ludyczności i zabawy nawiązujący.

Co wynika z zaprezentowanych tu pokrótce stanowisk wobec, jak się okazuje, trudnego w interpretacji zjawiska? Niewątpliwie najistotniejszy problem

stanowi relacja między typem *chamy*, *grubasy*, *Polaczki* a typem *inżynierzy*, *chrześcijany*. Idzie o dwa owej relacji aspekty, o odpowiedź na pytania: czy możliwa jest forma niedeprecjatywna w przykładach pierwszego typu i czy, jeśli założymy, że możliwe są (choć frekwencyjnie oczywiście bardzo rzadkie) formy *grubaskowie*, *chamowie*, to relacja *grubaski* – *grubaskowie* jest tym samym, co relacja *doktorzy* – *doktory*, odwrotny jest jedynie rozkład form? Chyba od ujęcia przede wszystkim tych dwu kwestii zależy kategoriałne bądź niekategoriałne widzenie deprecjatywności, płaszczyzna, na której rozpatruje się zjawisko. Zasadnicza różnica między zaprezentowanymi tu stanowiskami wynika właśnie z odpowiedzi na te pytania: negatywnej Andrzeja Bogusławskiego i pozytywnej Zygmunta Saloniego. W myśl ujęcia Bogusławskiego, po pierwsze, fakt, że można w masie internetowych tekstów spotkać pojedyncze przykłady form typu *aktorzy*, *pedałowie*, nie dowodzi, że mieszczą się one wśród poprawnych form języka polskiego, po drugie, istnienie dla grupy rzeczowników M1 stylistycznych wariantów nie jest wystarczającym powodem do tworzenia „osobnej klatki w paradygmacie” i kategoriałnego ujmowania zjawiska, analogicznie jak np. przypadku. Zygmunt Saloni podkreśla natomiast regularne formalne zróżnicowanie i to zróżnicowanie, rozumiane też jako potencja, wysuwa na plan pierwszy.

Do tak naszkicowanego (dychotomizująco i oczywiście w pewnym uproszczeniu) obrazu zjawiska nasuwają się dwie uwagi uzupełniające. Po pierwsze, w dyskusji nad statusem deprecjatywności brakuje chyba pojęcia *normy*. Nawet jeśli pojawia się ono w tle rozważań, nie jest wyeksponowane, a należałoby je podkreślić, jako element „pośredniczący” w relacji system – tekst. Pojęcie to narzuca się w najistotniejszej kwestii, a więc pytaniu, czy zjawisko dotyczy całego zbioru jednostek rodzaju M1. Nie wszystko, co teoretycznie (potencjalnie) można uznać za systemowe, jest przecież akceptowane przez normę. A grupa nasuwająca wątpliwości co do normatywności formy niedeprecjatywnej jest bardzo ekspansywna w polszczyźnie. Idzie tu przede wszystkim o pejoratywne określenia osób, które są zwłaszcza w języku potocznym grupą wyraźnie się rozrastającą, także w związku z postępującą wulgaryzacją i prymitywizacją języka mówionego. Określeń w rodzaju *chamy*, *ćwoki*, *pacany*, *przyglupy*, *kocmołuchy*, *lumpy*... przybywa i asymetria staje się coraz bardziej widoczna – liczba leksemów, w których istnienie formy niedeprecjatywnej stoi pod znakiem zapytania, rośnie i rosną tym samym wątpliwości co do kategoriałności zjawiska.

Kwestia czy raczej wątpliwość druga: przy założeniu, że deprecjatywność obejmuje cały zbiór rzeczowników M1, trudno znaleźć wspólny mianownik funkcjonalny, w tym sensie, że dla całości nie da się wskazać jednego typu formy jako „neutralnej gramatycznie”³. W parach *doktorzy* – *doktory* nienace-

³ Na tę kwestię zwracała uwagę Magdalena Danielewiczowa w dyskusji nad deprecjatywnością na posiedzeniu Komisji Frazologicznej Komitetu Językoznawstwa PAN.

chowana jest forma niedeprecjatywna, drugi człon pary ma wyraźnie swoiste cechy stylistyczne. W typie *łotrzyki* – *łotrzykowie* byłoby albo odwrotnie, właśnie forma deprecjatywna (niemęskoosobowa) pełniłaby funkcję tej „neutralnej”, albo jakakolwiek różnica pragmatyczna w ogóle nie byłaby zauważalna, np. *zgrzywusy* – *zgrywusi*. Trzeba by zatem stwierdzić, że funkcja neutralności spoczywa raz na jednym, raz na drugim członie, zależnie od leksemu i to niekoniecznie od jego semantycznej pejoratywności. Taka sytuacja (niemożność przypisania w zbiorze rzeczowników M1 formom deprecjatywnym tej samej funkcji prymarnej) utrudnia kategoriajne spojrzenie na całość.

Zupełnie odrębną kwestią, która może być rozważana niezależnie od interpretacji zjawiska deprecjatywności, jest pytanie o czynniki, od których zależy przyjmowanie przez rzeczowniki męskoosobowe nieosobowej końcówki i niemęskoosobowa łączliwość w mianowniku liczby mnogiej, oraz pytanie o stopień przewidywalności określonego typu końcówki jako podstawowej (lub jedynej). Problem ten nie był do tej pory przedmiotem osobnych rozważań, ale na ogół wskazuje się na czynnik semantyczny jako istotny dla typu końcówki i łączliwości. Nieosobową fleksję w mianowniku mają zatem rzeczowniki „aksjologicznie negatywne” w rodzaju PEDAŁ, ĆWOK, ĆPUN itp. Regularne serie tworzą też, jak pokazuje Makowska 2009, leksemy z określonymi formantami lub zakończeniami, np.:

- ek* – GRUBASEK, BIEDACZEK, CHŁOPEK, MATOLEK, TYPEK, GŁUPEK, DUPEK, DEBILEK, DOKTOREK, PUPILEK, ŻÓLTEK;⁴
- us* – ZGRYWUS, OBDARTUS, PIJUS, LEWUS, ŚWIRUS, NERWUS;
- uch* – CZARNUCH, KOMUCH, WSTRĘCIUCH, STARUCH, SMOLUCH, LENIUCH, KŁAMCZUCH, ŚWINTUCH;
- ik* /-*yk* – PEDANCIK, ELEGANCIK, STUDENCIK, ŻOŁNIERZYK;
- ina* / -*yna* – AKTORZYNA, STUDENCINA, PIJACZYNA, BIEDACZYNA;
- as* – GRUBAS, CIENIAS, BRUDAS, BLONDAS, URZĘDAS,

a także rzeczowniki dwurodzajowe (mające łączliwość składniową żeńską i męską) z końcówką *-a* (zatem o żeńskiej fleksji), takie jak np: ŁAMAGA, MARUDA, NIEDOJDA, NIEDORAJDA, FAJTŁAPA, PRZYBŁĘDA, SAFANDUŁA.

Z tego krótkiego zestawienia wynikałoby, że dla postaci mianownika liczby mnogiej istotna, jeśli nie najistotniejsza, jest „nieneutralność” leksemów – wszystkie podane grupy są w większym lub mniejszym stopniu nacechowane, ale niekoniecznie negatywnie, co wyraźnie widać np. w grupie przykładów z formantem *-uch*. Obok pejoratywnych KOMUCH, CZARNUCH mamy UPARCIUCH

⁴ Przykłady leksemów poszczególnych serii są różnorodne: pochodzą zarówno z artykułu Makowskiej (2009), jak i z mojej ekscepcji.

czy MALUCH, a także ŁASUCH (z zacierającą się pochodnością synchroniczną), których mianem pejoratywnych określić się nie da (por. też np. GRUBAS i GŁUPTAS). Podane leksemy łączy element ekspresywności.

Uzasadnienia dla gramatyki jednostek typu ĆPUN, BAMBARYŁA, PE-DAŁ, SOBEK, FIRCYK, NYGUS, FAGAS – nieosobowej końcówki i łączliwości w mianowniku liczby mnogiej, należałoby zatem poszukiwać chyba przede wszystkim w wartościowaniu – na poziomie znaczenia leksykalnego, a nie sfery konotacyjnej – i w nacechowaniu ekspresywno-oceniającym jednostek⁵. Jak pokazują powyższe przykłady, taka „wartość” może być też związana z czynnikiem słowotwórczym – typem formantu (może być niesiona przez formant), np. *-uch* czy *-ina/-yna*⁶.

Kwestia ta, jak powiedziano, nie była do tej pory bezpośrednio opisywana (poza ogólnym stwierdzeniem istotności znaczenia), nie stanowiła głównego celu rozważań nad deprecjatywnością. Pośrednio opisywano ją poprzez wyliczenie grup rzeczowników z nieosobową końcówką i łączliwością w mianowniku liczby mnogiej. Istnieje jednak grupa leksemów rodzaju M1 o takiej właśnie łączliwości, która chyba nieco „zagubiła się” w dotychczasowych analizach, a grupa ta wydaje się dosyć liczna, zwłaszcza w żargonie młodzieżowym. Chodzi o określenia osób utworzone drogą metaforyzacji od nazw rzeczy i zwierząt lub homonimiczne z owymi nazwami, takie jak np.: ANANAS, AS, BAMBUS (‘obraźliwie o Murzynie’), BARAN, BAWÓŁ, BOROWIK (‘żartobliwie o pracowniku BOR-u’), CYMBAŁ, GŁĄB, GRZYB, KOT (‘najmłodszy rocznik w szkole lub w wojsku’), OSIOŁ, ORZEŁ, REKIN, SOKÓŁ.

Jak wspomniałam, w socjolekcie młodzieżowym grupa ta jest bardziej rozbudowana niż w polszczyźnie ogólnej. Oto kilkanaście przykładowych leksemów, wynotowanych z Internetu, ze słownika gwary uczniowskiej (leksykonny.interia.pl)⁷: ADIDAS (o kimś chorującym na AIDS), BADYL, BOCIAN (o kimś chudym i wysokim), BALERON, SALCESON, BOCZEK, BALON, BEFSZTYK (o kimś otyłym), BANAN (o dorosłym zachowującym się jak dziecko), BARSZCZ (o kimś uległym, słabym), BAMBOSZ (o powolnym i nieśmiałym uczniu), BATON (o kimś nielubianym, ocenianym jako śmieszny, zachowujący się nieodpowiednio do sytuacji), BAŻANT (o kimś naiwnym), BOBEK (o kimś strachliwym), BUKIET (o maminsynku, osobie rozpieszczonej), GŁOŚNIK (o kimś, kto zbyt dużo mówi), PAJĄK (o kimś chudym), PAWIAN

⁵ Czynnione tu spostrzeżenia mają charakter ogólny, nie rozważam zatem relacji między ekspresją, oceną i wartościowaniem. Była one przedmiotem analiz m.in. w pracach J. Puzyriny.

⁶ Czynnikiem słowotwórczym (przynależność do skrótowców) decyduje chyba także o nieosobowej końcówce mianownika l. mn. w przypadku osobliwego na tle prezentowanych w artykule leksemów rzeczownika VIP.

⁷ Podane jednostki uwzględniam tylko w znaczeniu osobowym. Dla wielu nie jest to znaczenie jedyne.

(o lizusie, także policjancie), PARAPET, BATYSKAF (o kimś postrzeganym jako wyjątkowo nieinteligentny), PASIKONIK (o kimś nowym w grupie) PASZTET, PASZTETNIK (o kimś wyjątkowo brzydkim), SMOK (o pijanym), SMO-CZEK (o kimś, z kim trudno się porozumieć).

Wszystkie te leksemy charakteryzuje nieosobowy mianownik liczby mnogiej i nieosobowa łączliwość składniowa w kontekstach z podmiotem-mianownikiem. Co więcej, jest to jedyna możliwa gramatyka w podanej grupie, konteksty typu *Orłowie są lubiani chyba tylko przez nauczycieli; Ci bukieci, jak tylko mamusia nie pomaga, to już bezradni* – są rażące. Podobnie jak w poprzednich grupach istotna jest tu oczywiście nieneutralność, wartościująco-ekspresywny charakter leksemów, nie zawsze deprecjatywny: por. np. GŁĄB, BEFSZTYK, BADYL (nacechowane pejoratywnie), ORZEŁ, AS, SOKÓŁ (nacechowane pozytywnie). Na ten czynnik nakłada się w tym przypadku element gramatyczno-etymologiczny, a więc fakt, że bazy są nazwami rzeczy lub zwierząt i „nie poddają się” osobowej fleksji i łączliwości w mianowniku⁸. Ten czynnik wydaje się być w omawianej grupie decydujący. Podobnie chyba można tłumaczyć nieosobowe końcówki mianownika w takich złożeniach, jak GOLIBRODA, OBIE-ŻYŚWIAT czy PASIBRZUCH. Istotność czynnika gramatycznego powoduje, że postać mianownika liczby mnogiej jest w tej grupie bardzo przewidywalna, chyba najbardziej ze wszystkich podklas rzeczowników z nieosobowym mianownikiem.

Neosemantyzacja stanowi proces coraz istotniejszy we współczesnej polszczyźnie, zwłaszcza w polszczyźnie potocznej i w socjolektach. Można więc przypuszczać, że grupa leksemów typu KOT, BALERON, PASZTET będzie się powiększać. A jest to grupa z najbardziej chyba widoczną „asymetrią” w mianowniku liczby mnogiej. Dwie formy tego przypadku mają pojedyncze leksemy, można zatem spotkać formy *bałwani*, *agregaci* i niewątpliwie *pampersi* (z formą osobową jako dominującą). Dla pozostałych podawanych tu przykładów mamy jednak tylko jedną końcówkę i jeden (nieosobowy) typ łączliwości. Osobowość i przynależność do klasy rodzajowej M1 jest zaznaczana w omawianej grupie poprzez postać biernika liczby mnogiej równego dopełniaczowi (*Widzę tych orłów, sokołów, pawianów, osłów*), ale nie w mianowniku, co chyba uniemożliwia właśnie system. Najbardziej jaskrawo widać to w grupie leksemów będących etymologicznie nazwami zwierząt.

Grupa osobowych neosemantyzmów stanowi istotny argument w dyskusji nad zjawiskiem deprecjatywności. Oczywiście, można stwierdzić, że rozważane rzeczowniki są wtórnie osobowe, nietypowe, a dla niektórych z nich także syn-

⁸ Podobne zjawisko obserwujemy w przypadku związków frazeologicznych o nieosobowej motywacji, ale osobowym znaczeniu, takich jak WILK MORSKI czy KOZIOŁ OFIARNY. (Szerzej pisałam o tym we wcześniejszej pracy – Kosek 2008, p. 3.2.)

kretyzm biernika z dopełniaczem l. mn. budzi zasadnicze wątpliwości, wobec czego również ich przynależność do klasy M1 jest wątpliwa. Nawet jednak jeśli część leksemów (np. PASZTET) odrzucimy jako mające rodzaj M2 (choć wyraźnie widoczna jest tendencja do stosowania tu biernika męskoosobowego), to pozostaje grupa rzeczowników, w których B = D, natomiast mianownik ma postać niemęskoosobową. Poza tym, dla interpretacji interesującego nas zjawiska „sposób nabycia” rodzaju M1 nie powinien mieć znaczenia. Kategorialność oznacza możliwość objęcia daną cechą jeśli nie całości, to przynajmniej większości elementów zbioru. Tymczasem grupa rzeczowników osobowych powstałych drogą neosemantyzacji omawianemu zjawisku się nie poddaje, a grupa ta wyraźnie się rozrasta. Być może mamy tu do czynienia z sytuacją w pewnym sensie analogiczną do stopniowania przymiotników – mimo pewnej regularności zjawisko dotyczy mniejszej liczby leksemów, niż by się wstępnie wydawało.

Wobec wątpliwości co do statusu deprecjatywności (tzn. kategorialności zjawiska) jedną z możliwości w opisie języka jest wyodrębnienie dwu grup rzeczowników męskoosobowych: typu PROFESOR i typu ORZEŁ⁹. Ich wspólną cechą stanowi łączliwość w bierniku liczby mnogiej i jego synkretyzm z dopełniaczem (co stanowi podstawę przynależności obu grup do klasy M1). Natomiast z regularnymi „parami” form w mianowniku liczby mnogiej mielibyśmy bez wątpliwości do czynienia jedynie w pierwszej grupie.

Literatura

- Bańko M. (2002): *Wykłady z polskiej fleksji* Warszawa.
- Bobrowski I. (2006): *Pejoratywizacja*. [W:] *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*. Red. I. Bobrowski, K. Kowalik. Kraków, s. 89–93.
- Bogusławski A. (2007): *Przyjacioly jak sokoly*. [W:] *Preteksty – teksty i konteksty*. Red. M. Barański, Z. Trzaskowski. Kielce, s. 281–290.
- Bogusławski A. (2009a): *On Case, Gender and Related Phenomena in Polish (for the umpteenth time)*. „Linguistica Copernicana”. T. 1, s. 13–75.
- Bogusławski A. (2009b): *Myśli o gwiazdce i o regule*. Warszawa.
- Kosek I. (2008): *Fleksja i składnia nieciągłych imiennych jednostek leksykalnych*. Olsztyn.
- Laskowski R. (1998): I. *Zagadnienia ogólne morfologii* (Rozdz. 1, 2), III. *Fleksja: Podstawowe pojęcia fleksji; Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*. [W:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego*. Red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski. H. Wróbel. Wyd. II, zmienione. *Morfologia*, s. 27–65; 125–224.
- Łaziński M. (2006): *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułarne i ich asymetria rodzajowo-płciowa*. Warszawa.

⁹ „Zalążek” takiego rozwiązania mamy w propozycji R. Laskowskiego (1998), który mówi o podklasie rzeczowników męskoosobowych deprecjatywnych (typu CHAM). Osobną kwestią, której tu nie dyskutuję, jest uwzględnienie bądź nie takiego rozróżnienia w klasyfikacji rodzajowej rzeczowników.

- Makowska D. (2009): *Formy deprecjatywne w „Słowniku gramatycznym języka polskiego”. Stan obecny i postulaty „Polonica”*. T. XXIX, s. 205–226.
- Makowska D., Saloni Z. (2009): *Polska konstrukcja „iść w żołdacy” a kategoria deprecjatywności w języku polskim*. „Pamiętnik Literacki”, C, z. 1, s. 145–158.
- Obrębska A. (1925): *Od archaizmu do nowej formy językowej*. „Język Polski”. T. X, nr 6, s. 161–170. Przedruk [W:] K. Budzyk (red.): *Stylistyka teoretyczna w Polsce*. Warszawa 1946, s. 208–220 (autor A. Obrębska-Jabłońska).
- Saloni Z. (1988): *O tzw. formach nieosobowych rzeczowników męskoosobowych we współczesnej polszczyźnie*. „Biuletyn PTJ”. T. XLI, s. 155–166.
- Skubalanka T. (1991): *Wprowadzenie do gramatyki stylistycznej języka polskiego*. Lublin.
- Tokarski J. (1973): *Fleksja polska*. Warszawa.
- Turska H. (1953): *Mianownik l. mn. typu „chłopy”, „draby” w języku ogólnopolskim*. „Język Polski”. T. XXXIII, s. 129–155.

Summary

The paper is devoted to the phenomenon called „depreciativity” or „pejorativity”. In contemporary Polish many masculine-personal (virile) nouns in the nominative case of plural are represented by two forms: the neutral (non-depreciative) form (eg. *ci poeci*) and the so called depreciative, pejorative one (eg. *te poety*). Presenting problems of interpretation the above-mentioned opposition on the background of Saloni’s and Bogusławski’s opinions, the author of the paper notices a group of nouns that do not the non-depreciative form easily or can be represented in texts only by depreciative form. They are etymological names of animals and things but they can refer to people too, eg. *orzeł* (‘eagle’), *sokół* (‘falcon’), *osioł* (‘ass, donkey’). The group of nouns (which is numerous especially in slangs) is an argument against interpretation the mentioned phenomenon (“depreciativity”) as a grammatical category.